

Tomasz E. Kołakowski

Szanowni Państwo

Od kilku już lat energetyka, podobnie jak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, znajduje się w centrum zainteresowania opinii publicznej. Wprawdzie powody są obecnie zupełnie inne niż wówczas, ale nie zmienia to faktu, że zainteresowanie to nie przekładało się i nie przekłada na rzetelną wiedzę zainteresowanych o przedmiocie.

W latach minionych, kiedy to gospodarka polska była gospodarką niedoborów, stopnie zasilania ogłaszane w codziennych komunikatach radiowych Państwowej Dyspozycji Mocy były miarą tego zainteresowania i objawem niezbilansowania zapotrzebowania energochłonnego przemysłu ciężkiego z możliwościami wytwórczymi elektrowni zawodowych i przemysłowych, remonty których stanowiły element jeszcze jednej kampanii tamtych lat, jako że wówczas, gdy wiele normalnych czynności gospodarczych miało charakter walki z przeciwnościami, brakami i brakorobami, używano także wojskowego języka.

Zainteresowanie dzisiejsze nie z wynika deficytu energii elektrycznej czy nośników (węgla i gazu). Obecnie prasa codzienna i periodyki pełne są doniesień i analiz o gazie, węglu kamiennym i brunatnym i energii elektrycznej, przy czym dominują sprawy polityczne i ekonomiczno-organizacyjne. To zainteresowanie cieszy, ale i martwi jednocześnie. Ambiwalencja wynika stąd, że z jednej strony energetycy mają poczucie przydatności społecznej, co pozytywnie wpływa na ich dumę zawodową, z drugiej jednak ich poziom merytoryczny jest bardzo zróżnicowany.

Czasopism o tematyce energetycznej jest już bardzo wiele, a ich właściciele nie zawsze reprezentują interesy polskie. Charakterystyczne przy tym jest, że zawarte w nich treści tworzą swoisty szum informacyjny, przez który przebijają się często konkurujące i przeciwstawne poglądy i interesy. Trudno jest mieć o to oczywiście pretensje, takie są prawa rynku prasowego i konkurencji, której celem jest nie tylko pozyskanie czytelnika, ale i pognębienie rywala.

Nieco inaczej jednak wygląda sprawa, kiedy to rozpoczynają konkurować czasopisma jednego właściciela, w naszym przypadku Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Przyznać trzeba, że cel tego rodzaju działań nie jest jasny, a sytuacja taka rzadko ma miejsce w przypadku troszczącego się o swe interesy właściciela. Trudno jednoznacznie określić przyczyny, wątpliwe jest jednak szukanie jej w chęci preferowania wewnętrznej konkurencji.

Dowodów na to, że zjawisko występuje, jest wiele, zwłaszcza ze wspomnianego już energetycznego podwórka. Przykładami mogą być dyskusje o nędzy energetyki w Przeglądzie Elektrotechnicznym, bez najmniejszej wzmianki o poprzedzającej dyskusji w Energetyce na temat restrukturyzacji energetyki polskiej, specjalny numer Wiadomości Elektrotechnicznych poświęcony energetyce wiatrowej z licznymi odniesieniami do ekonomiki procesów wytwarzania i przesyłania energii elektrycznej. Nawet bratni biuletyn Informacje o Normach i Przepisach Elektrycznych eksponuje ostatnio szereg materiałów pod tytułem "Proekologiczne trendy rozwoju energetyki".

Jakże dawne to czasy, kiedy to niżej podpisany był świadkiem i uczestnikiem dyskusji redaktorów Bronisława Lisa i Zdzisława Olszewskiego, w wyniku których to rozmów przekazywano do innych redakcji nadesłane do redakcji Energetyki teksty o tematyce dotyczącej obszarów zainteresowania innych czasopism. Gwoli sprawiedliwości dodać trzeba, że i redakcja Energetyki otrzymywała teksty dotyczące energetyki od innych

redaktorów prasy technicznej. Szczególnie precyzyjni byli pod tym względem Bogdan Walentynowicz (niezapomnianej pamięci) i Ryszard Zapaśnik.

Do przeszłości należą także czasy, kiedy to polemiki i dyskusje między energetykami, zarówno praktykami jak i naukowcami, choć często gorące, toczyły się w merytorycznie poprawnej atmosferze. Sceptycyzm jest wprawdzie podstawą wszelkiej rzetelnej działalności naukowej, ale towarzyszyć mu powinien szacunek dla innych uczestników dyskusji, a jej przedmiotem powinny być poglądy i fakty, a nie osoby i ich domniemane cechy. O tym, że stwierdzenia powyższe oparte są na faktach, świadczyć może artykuł zamieszczony w cytowanym już numerze Wiadomości Elektrotechnicznych (nr 4/2002), w którym Autor, pracownik naukowy jednej z najlepszej uczelni w Polsce - AGH Kraków - przyjmuje postawę znawcy, który zgłębił omawiany problem lepiej niż badacze poświęcający im całe życie i stawia tezy lekceważące złożoność problemu globalnego ocieplenia. Nie wchodząc w meritum rozległego obszaru nauk o środowisku i ich ekonomicznych reperkusji, zauważyć można, że stawianie tez, iż do obalenia teorii o wpływie przemysłowej emisji dwutlenku węgla na klimat wystarczy wiedza nie wykraczająca "w zasadzie poza zakres szkoły średniej" i wyliczenia wykorzystujące w tym celu szkolne tablice matematyczne i fizyczne, podważa zaufanie czytelnika zarówno do czasopisma SEP, publikującego bez komentarza tego rodzaju elukubracje, jak i etycznej strony sprawy.

Stowarzyszenie Elektryków Polskich dumne jest z faktu uchwalenia przez jeden z ostatnich walnych zjazdów delegatów dziesięciu "Zasad etycznego postępowania członków SEP". Obserwując niektóre obszary działalności trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to jeszcze jedno z wielu oświadczeń woli i chęci, które nie w pełni się przyjęło w naszym Kraju, a kolejne deklaracje rozmijają się z czynami.

Trudno orzec czy pocieszeniem w tym przypadku może być konstatacja, iż nie jest to przypadek odosobniony rozmijania się słów i myśli z czynami w naszych, jakże ciekawych czasach. Zastrzec się trzeba na zakończenie, że tekstu tego nie należy odczytywać przewrotnie jako ataku na zasady etycznego postępowania.